

TADEUSZ GRUDZIŃSKI (Toruń)

## O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego

Rozważone szczegółowo na innym miejscu kwestie następstwa w rodzinie panującej doprowadziły nas do wniosku, że przez cały okres istnienia polskiej monarchii wczesnofeudalnej, od pierwszych Piastów po czasy Bolesława Krzywoustego, a zatem przez prawie dwa i pół stulecia, obowiązywała stała i niezmienna zasada jedynowładztwa, która z powodzeniem wcielana była w życie, mimo że charakter wewnętrzny monarchii piastowskiej w miarę rozwoju stosunków feudalnych ulegał daleko idącym przeobrażeniom<sup>1</sup>. Wzrost aktywności politycznej możnowładców obserwowany w ciągu XI w., doprowadził jednak stopniowo pod koniec tego okresu do ograniczenia roli dynastii piastowskiej, a próba odbudowania dawnej pozycji poprzez instytucję monarchii, podjęta przez Bolesława Szczodrego, była tak zniechęcająca przez jej tragiczny finał ujawniający szeroko rozgałęziony społeczny sprzeciw środowisk możnowładczych wobec koronacji, że do idei tej nie powrócił ani Władysław Herman, ani — co dziwniejsze — Bolesław Krzywousty. Wszystko na co mógł się zdobyć ten ostatni, to podjęcie walki o przywrócenie jedynowładztwa, a i w tym zakresie był zmuszony uznać, iż nie osiągnie celu inaczej, jak przez zbrodnię bratobójstwa. Trudno o lepszy dowód na potwierdzenie tezy o ukształtowaniu się w Polsce na przełomie XI i XII w. nowego układu sił w łonie polskiej klasy panującej, w wyniku którego obserwujemy szereg zdecydowanych ingerencji czynników możnowładczych w nienaruszalne dotychczas prerogatywy dynastii, prowadzących do zakwestionowania obowiązującego prawa dynastycznego, opartego na patrymonialnym charakterze państwa wczesnopiastowskiego. Cztery źró-

---

<sup>1</sup> Rozprawę niniejszą traktować należy jako problemową kontynuację dwóch studiów wcześniej ogłoszonych, a mianowicie: *Zagadnienie podziałów dynastycznych w Polsce do schyłku XI wieku*, Kwart. Hist., R. LXXVIII, 1971, nr 1, s. 3 - 27 oraz *Podziały dynastyczne monarchii piastowskiej w końcu XI i początkach XII wieku*, Zapiski Hist., XXXVI, 1971, z. 3, s. 9 - 47. Wszystkie trzy prace, jak i planowane dalsze, mają na celu próbę prześledzenia niektórych zjawisk historycznych związanych z genezą i początkami rozdrobnienia feudalnego w Polsce.

dłowo potwierdzone, wymuszone na rządzących Piastach podziały kraju na dzielnice, w tym co najmniej dwa dokonane w toku sprawowania władzy przez Władysława Hermana, oraz nader prawdopodobny piąty podział w wypadku, gdyby Zbigniew pozostał przy życiu, jednoznacznie określają kierunek zmian, ku którym Polska szła.

Nie ma jednak żadnych przesłanek, które pozwalałyby przyjąć, że omawiane przeobrażenia akceptowała dynastia piastowska, nawet w osobie tak przeciętnego władcy, jakim był Władysław Herman, nie mówiąc już o Krzywoustym. Liczne usiłowania z ich strony zmierzające do przewzięcia podziałów i do posiadania niepodzielnej władzy książęcej dowodzą, że obaj Piastowie, mając za sobą stary zwyczaj prawny w zakresie dziedziczenia, powszechnie dawniej uznawany, nie poddawali się bez walki rzecznikom nowych form ustrojowych państwa, którzy spychali ich z dotychczasowych wyjątkowych pozycji w kraju.

Zjednoczenie państwa polskiego przez Bolesława III, okupione najpierw zbrodnią rodzinną, a potem nie znaną w dziejach dynastii w tej skali pokutą księcia, jako warunkiem utrzymania się przy tak tragicznie zdobytym jedynowładztwie, było już na długo ostatnim sukcesem centralistycznej ideologii piastowskiej, ponieważ coraz potężniejsze czynniki feudalne zmierzały nieustępliwie ku dalszemu przekształcaniu starej formy monarchicznej, przed czym ideologiczny rzecznik dynastii Gall Anonim, pisząc w latach 1112 - 1113 o wypadkach z 1107 r., wyraźnie przestrzegał: *Unde posteri sibi caveant vel presentes, ne sint in regno pares socii dissidentes*<sup>2</sup>. Z fałszywego — naszym zdaniem — punktu widzenia rozpatrywał te sprawy T. Tyc, ale wyciągnął z nich słuszne konkluzje, kiedy pisał: „W ten sposób udało mu się [scil. Krzywoustemu] ponownie zjednoczyć państwo w sensie centralistycznym i ustalić władzę w swych rękach, ale mogło to trwać tylko do końca jego rządów”<sup>3</sup>. Sądzę jednak, że mylił się ten badacz stwierdzając: „Stąd cennych wskazówek dla zrozumienia podziału z r. 1102 dostarczają nam także wypadki późniejsze: w szczególności podział dokonany w 1138 r. na mocy tzw. statutu Bolesława”<sup>4</sup>, gdyż wydaje się, że to właśnie wcześniejsze podziały z przełomu XI i XII w. pozwalają lepiej zrozumieć mechanikę zmian, jakie zaszły u schyłku panowania Krzywoustego.

Jeżeli na tzw. testament Bolesława III spojrzymy ze stanowiska wyżej zaprezentowanego, to całość związanych z nim zagadnień politycznych, społecznych i ustrojowo-prawnych ukaże się w nowym świetle, a dotychczasowe poglądy na jego istotę, wyrażane zarówno w starszej, jak i w najnowszej literaturze, muszą ulec daleko idącej rewizji. Przede

---

<sup>2</sup> *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum* (cyt. dalej: *Galli Cronica*), ed. K. Maleczyński, MPH II, Kraków 1952, lib. II, c. 35.

<sup>3</sup> T. Tyc, *Zbigniew i Bolesław*, Poznań 1927, s. 14.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

wszystkim stwierdzić trzeba, że jak dotąd nikt nie udowodnił, a nawet nikt nie uznał za niezbędne udowodnić, że rzeczywiście twórcą sukcesyjnego aktu prawnego z 1137 r.<sup>5</sup> był Bolesław Krzywousty. A przecież wystarczy cofnąć się do podziału państwa z 1097/98 r., aby stwierdzić, że w relacji niemal współczesnego źródła — Władysław Herman ukazany jest jedynie jako formalny autor podziału, podczas gdy jego rzeczywiste przyczyny sprawcze pozostawały poza wolą księcia i były od niej niezależne<sup>6</sup>. Uwaga ta prowadzi — naszym zdaniem — do postawienia kapitalnej wagi dla dziejów Polski po 1138 r. pytania o istotę owego rzekomego testamentu Bolesława III. Chodzi bowiem o to, czy Krzywousty, który był na pewno jego autorem formalnym, był też autorem rzeczywistym, tzn., czy postanowienia „testamentu” wyrażały jego wolę. Odpowiedź na powyższe pytanie pozwoli sformułować dalsze problemy badawcze, opatrzone znakiem zapytania, jak np.: kto był zainteresowany w wydaniu takiego rozporządzenia o sukcesji i komu miało ono w przyszłości przynieść profit: państwu, dynastii piastowskiej czy pewnym obozom politycznym, gdy wiadomo, że interesy wymienionych czynników nie były identyczne od dłuższego już czasu. Sądzę, że rozważenie tak postawionych spraw doprowadzić może do bardziej precyzyjnego niż to dotychczas czyniono, określenia miejsca i roli aktu prawnego z 1137 r. w nowym etapie rozwojowym państwa polskiego, nazywanym okresem rozdrobnienia feudalnego.

Wiadomo powszechnie, że nikt w naszej literaturze historycznej nie podawał w wątpliwość autorstwa tzw. testamentu Krzywoustego, wiążąc je nieodłącznie z osobą księcia<sup>7</sup>. Tego rodzaju stanowisko zrozumiałe u dawnych badaczy, dzisiaj musi budzić zdziwienie, ponieważ skutecznie obalony został mit absolutyzmu piastowskiego i równocześnie dostarczone zostały autentyczne dowody na istnienie — w całym okresie dziejów monarchii wczesnofeudalnej — aktywnego i w miarę wpływu czasu coraz silniejszego czynnika feudalnego, skutecznie ograniczającego dziejowe funkcje dynastii. Stwierdzenie to nie odnosi się jedynie do tych badaczy, którzy minimalizują znaczenie historyczne aktu z 1137 r., uważając go za mniej lub bardziej przypadkowy.

---

<sup>5</sup> Poza ogólnym stwierdzeniem Mistrza Wincentego, że Krzywousty ustanowił testament u schyłku życia (MPH II, s. 363: *Qui dum fatale munus a se iam exigi sentiret, testamentales mandat conscribi codicillos*), brak wskazówek określających chronologię aktu sukcesyjnego. Mimo to prawie powszechnie przyjmowana jest data 1138 r. Ostatnio K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, (Przeгляд Hist., LX, 1969, z. 4, s. 625) zakwestionował jej zasadność i dostarczył nieco interesujących argumentów przemawiających za wcześniejszą datą jego ogłoszenia. I chociaż autor stwierdził, że „lepiej będzie nie stawiać żadnej daty przy testamencie Krzywoustego”, to jednak wydaje się, iż poza r. 1137 sprawy tej nie da się przesunąć.

<sup>6</sup> Por. T. Grudziński, *Podziały dynastyczne*, s. 11 i n.

<sup>7</sup> Widać tu wpływ relacji historiograficznych, które z natury rzeczy księżętom przypisywały większość decyzji dotyczących się państwa.

Wnioski, do których doszliśmy w cytowanych wyżej pracach, skłaniają do podjęcia próby rewizji tej istotnej kwestii. Jeżeli bowiem w rodzie piastowskim od pradawnych czasów wykształciła się i niezmiennie obowiązywała jako zasada prawna, zasada jedynowładztwa (tamana dopiero pod koniec XI w. przez wymuszone na Piastach podziały monarchii), to uznać trzeba, że panująca dynastia uważała ją za najkorzystniejszą dla siebie postać sprawowania władzy. Stosując tę zasadę rządzący Piastowie mogli również stać na stanowisku, że z punktu widzenia interesów państwa jest ona optymalnym rozwiązaniem problemu władzy zwierzchniej. Nie ma żadnych podstaw, aby podejrzewać, że Bolesław Krzywousty reprezentował w tej sprawie odmienne od swoich poprzedników stanowisko. Przeciwnie — dzieje jego panowania dowodzą, że należał on do najbardziej bezwzględnych rządców jedynowładztwa i dla osiągnięcia tego celu nie cofnął się nawet przed zbrodnią bratobójstwa. Zdobyte z takim trudem jedynowładztwo Krzywousty zazdrośnie utrzymywał do końca swoich rządów. Nic na przykład nie słyszymy o jakiegokolwiek roli jego najstarszego syna Władysława (ur. 1105 r.), ani na polu militarnym, ani na politycznym, mimo, że wiekiem był do tego dojrzały, a przykłady zaprawiania synów książęcych do przyszłych rządów znane są już z czasów bardzo odległych<sup>8</sup>. Najwidoczniej ojciec obawiał się, korzystając z osobistych doświadczeń, że wprowadzenie pierworodnego na szerszą arenę polityczną kraju wykorzystane być może przez koła opozycyjne dla przeciwstawienia syna ojcu w celu uaktualnienia koncepcji podziałowej. Bunt Skarbimira z 1117 r., aczkolwiek nie znamy jego tła, był dla księcia wyraźnym ostrzeżeniem, że opozycja przeciw niemu nie zanikła, a przeciw Władysław II dochodził wówczas do lat sprawnych.

Okoliczność, że Bolesław III posiadał kilku synów, stosunku jego do sprawy następstwa po sobie w niczym nie zmieniała, gdyż była to sytuacja normalna, występująca u Piastów niejednokrotnie w przeszłości. Można nawet sądzić, że wiek męskich potomków ułatwiał księciu wybór następcy, ponieważ w grę wchodzić mógł praktycznie jedynie ponad trzydziestoletni Władysław<sup>9</sup>. Gdybyśmy pozostali przy poglądzie szeroko dotychczas przyjmowanym, że książę według własnej woli wyznaczał synom dzielnice dziedziczne przy zachowaniu zwierzchniej władzy jednego z nich, to fakt, iż w wypadku dziedziców Krzywoustego byli to synowie zrodzeni z dwóch matek, z góry skazywał takie rozwiązanie na niepowo-

---

<sup>8</sup> Odnosi się to już do Bolesława Chrobrego, a w jeszcze większym stopniu do Mieszka II — por. A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1964, s. 60 i n., 194 i n.

<sup>9</sup> W sprawie dat urodzin synów Krzywoustego por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Lwów 1895, s. 126, 156, 161, 169. Dyskusję na ten temat przedstawił G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego, Opuscula Casimiro Tymicniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 179. Drugi z kolei syn Bolesława III — Bolesław Kędzierzawy — w 1137 r. liczył około 12 lat.

dzenie. Jeżeli zatem nadal trwać będziemy przy tezie, iż Bolesław był jedynym autorem aktu sukcesyjnego z 1137 r., to musimy równocześnie uznać, że 1) książę łamał swoim testamentem wciąż obowiązujące prawo dynastyczne w przedmiocie następstwa na tron, 2) występował przeciw interesom dynastii i państwa widzianym przez pryzmat dynastii, 3) działał wprost fatalistycznie wbrew własnym doświadczeniom i wbrew własnym przekonaniom, którym dawał wyraz w przeszłości<sup>10</sup>, 4) pod koniec życia książę doszedł do przekonania, iż instytucja pryncypatu narzucona przez możnowładców, jest rozwiązaniem polityczno-ustrojowym korzystniejszym dla panującej dynastii od jedynowładczej formy sprawowania władzy książęcej w Polsce. Ponieważ nie widzimy wystarczających podstaw, aby podejrzewać Krzywoustego o chęć działania na rzecz choćby jednego tylko z wymienionych motywów, musimy stwierdzić, że istnieją zasadnicze powody, dla których nie sposób uważać Bolesława III za twórcę i rzeczywistego autora statutu dziedziczenia.

Wobec niemożności przypisania Krzywoustemu autorstwa aktu sukcesyjnego w tej postaci, w jakiej znamy jego postanowienia, zachodzi konieczność znalezienia jego rzeczywistego autora. Wybranie kierunku poszukiwań po ustaleniach, do których doszliśmy w obu cytowanych już studiach<sup>11</sup>, nie nastęrcza trudności. Faktycznych twórców i autorów tzw. testamentu Bolesława widzimy wśród ówczesnych możnych polskich, w szczególności wśród biskupów i możnowładztwa dworskiego, a także piastującego różnorakie funkcje oraz urzędy centralne i prowincjonalne.

Ogólny kierunek zmian, ku którym zmierzał akt sukcesyjny z 1137 r., dał się zaobserwować już na przełomie XI i XII w. w postaci szeregu narzuconych dynastii podziałów państwa. Prowadził on w konsekwencji do rozdrobnienia politycznego jednolitej dotychczas monarchii na szereg dzielnic, które prędzej czy później przekształciłyby się w nowe ośrodki władzy politycznej, ciągle jeszcze piastowskiej, ale władzy osłabionej, skłonnej do kompromisów i ustępstw wobec rosnących żądań politycznych, ekonomicznych i społeczno-prawnych ze strony feudałów świeckich i duchownych<sup>12</sup>. Przewyciężenie przez Krzywoustego w 1108 r., a osta-

---

<sup>10</sup> Nie można bowiem zgodzić się ze zdaniem J. A d a m u s a, *Testament Bolesława Krzywoustego*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VIII, 1953, 7, s. 2(78), który pisał: „Ojciec-władca, od Mieszka I począwszy, rozdzielał państwo pomiędzy synów żyjących w danej chwili i postanawiał, kto ma sprawować władzę pryncypacką. To była już zapewne ustalona praktyka i instytucja testamentu książęcego, od czego też nie odstąpił Krzywousty. Żaden z jego poprzedników nie zastanawiał się nad tym, czy nie doprowadzi to do rozbicia tego, co my dla tych czasów zwiemy „państwem”, nie zastanawiał się zatem i nad tym Krzywousty”.. Sądzymy, że sformułowania te prowadzą do zbyt wielkiej prymitywizacji ówczesnych stosunków, czemu przeczą źródła.

<sup>11</sup> Por. wyżej przypis 1.

<sup>12</sup> Aspiracje feudałów szybciej i skuteczniej mogły być zrealizowane w warunkach podzielonego państwa i podzielonej władzy niż w sytuacji, kiedy istniał

tecznie w 1113 r., podziału państwa i władzy, było w istocie rzeczy działaniem przeciw rosnącym na sile tendencjom rozdrobnieniowym i nie mogło okazać się rozwiązaniem trwałym, ponieważ ideologia i praktyka działania księcia nie uwzględniała dynamiki przemian społecznych i stanu rozwoju stosunków feudalnych.

Źródła nie udzielają jasnej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób rzecznicy podziałów wyobrażali sobie koncepcję ustrojową nowej formy państwa — czy w postaci całkowicie równorzędnych i niezależnych od siebie dzielnic rządzonych przez równych sobie książąt, czy też w postaci dzielnic związanych z sobą instytucją księcia naczelnego, który byłby księciem zwierzchnim w stosunku do władców dzielnicowych i który reprezentowałby ideę jedności monarchii. Podziały z lat 1097/98, 1102 i 1107 łączyły się z pryncypatem, ale też wszystkie one wystąpiły u progu przemian ustrojowych, kiedy napór feudalnego czynnika społecznego na dynastię był dopiero w stadium wstępującym. Czy podobnie sprawa ta przedstawiała się u schyłku życia Krzywoustego? Wydaje się, że można wskazać kilka momentów, które przemawiają za tym, iż plany podziałowe zmierzały tym razem do przeforsowania trwałego rozdrobnienia feudalnego państwa, a występujący w akcie sukcesyjnym pryncypat utrzymany został jako forma przejściowego kompromisu w starciu dwóch skrajnych koncepcji ustrojowych.

Nie wchodząc w tym miejscu w szczegółowe rozpatrywanie złożonych kwestii terytorialnych, stwierdzić trzeba ogólnie, że tzw. testament Bolesława III — wbrew powszechnemu przekonaniu<sup>13</sup> — nie najlepiej uwzględniał przyszłe interesy, zadania oraz pozycję pryncypsa, jeżeli istotnie jego główna rola polegać miała na utrzymaniu jedności państwa. Sam wybór Małopolski na dzielnicę pryncypacką budzi wątpliwości, czy wyszedł z inicjatywy Krzywoustego, który prawie całe swoje panowanie poświęcił na zdobycie Pomorza i miał dla tej sprawy więcej zrozumienia, niż którykolwiek z jego poprzedników<sup>14</sup>. Wydzielenie pryncypsovi Małopolski, oddzielonej od ziem pomorskich działami innych książąt, oznaczało odwrót od północnej polityki Bolesława III i stawiało pod znakiem zapytania możliwość bezpośredniego oddziaływania księcia naczelnego na dynastów wschodnio i zachodniopomorskich. Niezależnie od powyższego, przydzielenie Władysławowi II Śląska jako dzielnicy dziedzicznej, wyraźnie wyznaczało główny kierunek jego politycznego działania na południu, gdzie trudno było rokować mu poważniejsze perspektywy.

---

i funkcjonował jedynowładczy system sprawowania rządów na całym obszarze państwowym.

<sup>13</sup> Najpełniej dał temu wyraz T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Kraków 1951, s. 297 i n., a zdanie tego badacza, wielokrotnie powielane, znalazło również odbicie w *Historii Polski*, I, Warszawa 1960, s. 229.

<sup>14</sup> Dobitnie wykazał to jeszcze T. Tyc, *Bolesław III Krzywousty odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej (1102 - 1138), Walka o kresy zachodnie w epoce Piastów*, Warszawa 1948, s. 39 i n., a ustalenia jego zachowały aktualność do dzisiaj.

Równocześnie — także wbrew powszechnie przyjętej opinii — stwierdzić trzeba, że akt sukcesyjny nie zabezpieczał należycie materialnej przewagi pryncypa nad pozostałymi książętami dzielnicowymi razem wziętymi, gwarantował jedynie przewagę nad każdym z nich z osobna. Rzeczywistość, która współczesnym była dobrze znana, wyglądała jednak tak, że młodsi bracia Władysława II byli synami Krzywoustego z innej żony i nie trzeba było być prorokiem żeby przewidzieć, iż młodsi książęta w wypadku konfliktu dynastycznego staną solidarnie przeciw seniorowi.

Po badaniach G. Labudy dalsze podtrzymywanie starej koncepcji T. Wojciechowskiego o tzw. księstwie centralnym nie wydaje się już możliwe<sup>15</sup>, ale pierwszy z wymienionych badaczy, ograniczając dzielnicę pryncypacką do Małopolski, nie wyciągnął ze swoich ustaleń wszystkich konsekwencji. Mogła starsza literatura, idąc za tezą T. Wojciechowskiego, widzieć w księciu zwierzchnim potężnego seniora, zdolnego pokonać każdy ewentualny bunt juniorów, bo w jej świetle był on w posiadaniu ogromnego kompleksu ziem, ciągnącego się w kierunku południkowym i złożonego ze Śląska, Małopolski, wschodniej części Wielkopolski, ziemi sieradzkiej i łęczyckiej, sięgającego po Pomorze<sup>16</sup>. Inaczej zgoła wygląda materialna siła pryncypa jako pana tylko Małopolski i Śląska. Jego słabość z całą ostrością ujawniła się bardzo prędko, w toku walk między braćmi w latach 1142 - 1146, kiedy senior swoje przejściowe sukcesy militarne opierał przede wszystkim o pomoc wojsk obcych, głównie ruskich, a kiedy został jej pozbawiony, okazał się bezsilny wobec zjednoczonych własnych oddziałów juniorów<sup>17</sup>. Okoliczności te pokazują dość jasno, że Władysław II był w praktyce pozbawiony skutecznych środków egzekutywnych na wypadek ewentualnej opozycji ze strony braci, a nawet nie był zdolny korzystać w pełni z przysługujących mu w stosunku do pozostałych dzielnic i ich książąt uprawnień pryncypackich.

Nie bez znaczenia dla prawnopolitycznych postanowień aktu sukcesyjnego, były: stan wewnętrzny kraju, jego położenie międzynarodowe

---

<sup>15</sup> G. Labuda, *Testament...*, o. c., s. 174 i n. Należy jednak zaznaczyć, że całkowicie lub częściowo przeciw tezom G. Labudy w kwestii podziału spuścizny po Krzywoustym wypowiedzieli się: K. Buczek, *Jeszcze o testamencie...*, o. c., s. 621 i n.; T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, [w:] *Studia Sandomierskie*, I, Łódź 1967, s. 58, 69 i n., 97 przyp. 101; K. Maleczyński, rec. artykułów Labudy, *Sobótka*, XVI, 1961, nr 1, s. 104 i n.; S. Zajączkowski, *Dawne ziemie łęczycka i sieradzka w połowie XII w.*, *Roczn. Hist.*, XXIX, 1963, s. 197 i n. Za koncepcją Labudy opowiedzieli się, m. in.: J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, I, Warszawa 1964, s. 151 oraz B. Włodarski, *Sojusz dwóch seniorów, Europa-Słowiańszczyzna-Polska*, Warszawa 1970, s. 345 i n.

<sup>16</sup> Por. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 297 i n.

<sup>17</sup> Militarne aspekty walki między synami Krzywoustego w latach 1142 - 1146 przedstawił G. Labuda, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138 - 1146*, *Kwart. Hist.*, LXVI, 1959, nr 4, s. 1147 i n.

i osobista pozycja Krzywoustego w powiązaniu z momentem wystawienia dokumentu. Należy zauważyć, że nie tak przecież stary, bo zaledwie 50-letni Bolesław III od kilku lat nie przejawiał prawie żadnej działalności w polityce zagranicznej, a w każdym razie źródła niewiele na ten temat mówią<sup>18</sup>. Wolno zatem przypuścić, że ostatnie lata życia księcia były okresem osłabienia rytmu aktywnego sprawowania rządów zarówno w sferze działań zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Być może łączyło się to z wyczerpaniem fizycznych i psychicznych sił Krzywoustego, jako następstwem niesłychanej wieloletniej ich eksploatacji w toku pełnego napięć życia, być może wynikało także z faktu, że główne cele, jakie książę ten stawiał przed sobą i jakie usilnie starał się realizować, u schyłku panowania okazały się dalsze i trudniejsze do osiągnięcia niż w latach wcześniejszych. Rozstrzygnięcia merseburskie z 1135 r. — tak fatalne dla Polski z politycznego punktu widzenia<sup>19</sup> — nadszarpaneły zapewne autorytet Bolesława w kraju i ostatecznie złamały życiową energię księcia, gdyż od tej właśnie chwili dalsze lata jego rządów nie znalazły żywszego odbicia w źródłach. Przyszła ponadto długotrwała, i jak się okazało śmiertelna, choroba, wspomniana przez Mistrza Wincentego<sup>20</sup>, któremu nie ma powodu w tym szczególnie nie ufać, stawiająca na porządku dziennym kwestię następstwa.

Piastowskie prawo dynastyczne, tradycja historyczna umacniana dwuwiekową praktyką oraz interes dynastii utożsamiany przez rządzących Piastów z interesami państwa, w wypadku zaś Krzywoustego również jego osobiste przekonania potwierdzone licznymi dowodami z czasów jego panowania, wszystkie te elementy łącznie pozwalają zasadnie mniemać, że schodzący z areny Bolesław III zamierzał utrzymać i zachować dotychczasową formę polityczno-ustrojową monarchii polskiej opartą na jedy-nowładztwie. Wybór następcy nie przedstawiał większych trudności, ponieważ pełne kwalifikacje spośród synów posiadał jedynie Władysław II — syn pierworodny, dojrzały wiekiem<sup>21</sup>, mający najwięcej doświadczenia życiowego, które w ówczesnych warunkach specjalnie liczyło się w kompetencjach władcy. Okoliczność, że Władysław został w przyszłości powołany na pryncypa zdaje się wskazywać, iż jego naczelną pozycją wśród braci była nie do zakwestionowania, nawet przez opozycjonistów. Ale w koncepcji Krzywoustego miał on być jedynowładcą, a nie pryn-

<sup>18</sup> Por. K. Małeczyński, *Bolesław Chrobry*, Kraków (b.d.w.), s. 241 i n.

<sup>19</sup> T. Grudziński, *Pertraktacje merseburskie z 1135 roku*, *Kwart. Hist.*, LXXV, 1968, nr 2, s. 273 i n.; B. Zientara, *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*, *Przegl. Hist.*, LXI, 1970, z. 2, s. 223 i n.

<sup>20</sup> Tak przynajmniej zdaje się wynikać ze słów kronikarza: *Qui dum fatale munus a se iam exigi sentiret* (MPH II, s. 363). Trudno przypuścić, żeby bez choroby, dopiero nieco przekroczywszy lat 50 książę już przeczuwał rychły zgon.

<sup>21</sup> Por. wyżej przyp. 9.



cepssem, pozostali zaś synowie, zgodnie ze zwyczajem, mieli otrzymać normalne w takich razach zaopatrzenie<sup>22</sup>.

Tak się jednak nie stało. Władysław II nie stał się wyłącznym władcą całego państwa, lecz tylko księciem naczelnym-pryncypsem, a kraj podzielony został na dzielnice-księstwa, na których czele znaleźli się jego młodsi bracia. W tym momencie, w którym zapadła tego rodzaju decyzja, Krzywousty poniósł ostatnią na arenie wewnętrznej klęskę, która okazała się w swoich skutkach historycznych niezmiernie doniosła dla dalszych dziejów państwa. Wolno sądzić, że długa choroba i wyczerpanie witalnych sił Bolesława były na rękę tym kołom możnowładczym, które zdecydowanie oponowały przeciw pozostawieniu sprawy następstwa wyłącznej decyzji schodzącego z widowni księcia, przeciwstawiając tradycyjnej piastowskiej koncepcji jedynowładztwa nową, mającą krótką, bo sięgającą zaledwie przełomu XI i XII w. metrykę, koncepcję podziałową.

Można przypuszczać, że ostatnie lata życia Krzywoustego wypełniła walka wewnętrzna między zwolennikami obu wymienionych koncepcji, która tłumaczyłaby dodatkowo bezczynność polityczno-dyplomatyczną i militarną państwa na arenie zewnętrznej. Dramat Bolesława III polegał na tym, że bronił on przestarzałej już w gruncie rzeczy formy państwa, stając w ten sposób nie tylko przeciw interesom świeckiego i duchownego możnowładztwa, ale również przeciw postępującemu procesowi feudalizacji kraju, który parł ku dalszemu przekształceniu dawnych podstaw ustrojowych monarchii piastowskiej. Dlatego Krzywousty musiał przegrać. Nie jest przy tym wykluczone, że jego przeciwnicy początkowo stanęli na gruncie najdalej idących żądań, choćby w celach przetargowych, tzn. domagali się przeprowadzenia rzeczywistego podziału politycznego państwa między synów księcia bez wprowadzania instytucji księcia naczelnego, a więc na zasadzie niezależności i równorzędności wszystkich ksiąząt dzielnicowych<sup>23</sup>. Ostateczne rozwiązanie kwestii następstwa, merytorycznie oceniane jako rezultat obustronnych ustępstw, było jednak tylko pozornie kompromisem. W istocie rzeczy stanowiło ono całkowite zwycięstwo koncepcji podziałowej, a wydarzenia następnych dziesiątków lat w zupełności potwierdzają słuszność tej oceny.

---

<sup>22</sup> T. Grudziński, *Zagadnienie...*, o.c., s. 25. Inaczej sprawy te widzi J. Dowiat, *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 198, 224 i n., który koncepcję „testamentu” przypisuje wzorem innych Krzywoustemu, natomiast osadzanie młodszych Piastowiców na wydzielonych ziemiach uważa za stałą praktykę.

<sup>23</sup> Przypomnieć należy, że w niezbyt odległej przeszłości precedens taki już wystąpił, kiedy w toku walki między Krzywoustym i Zbigniewem doszło w 1106 r. do zawarcia między braćmi układu, który wprowadzał rzeczywistą i prawną suwerenność obu stron i dzielił jednolitą dotychczas monarchię piastowską na dwa (na szczęście na krótko) niezależne od siebie państwa — por. R. Grodecki, *Zbigniew książę Polski, Studia Staropolskie*, Kraków 1928, s. 100 i n.; J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 118 i n.

Rozważania powyższe znajdują poparcie w całej polityczno-prawnej scenerii towarzyszącej wydaniu aktu o sukcesji po Krzywoustym. Dotychczasowa praktyka sukcesyjna w Polsce była stosunkowo nieskomplikowana, polegała bowiem w zakresie nas tutaj interesującym na desygnacji następcy przez ojca-władcę, przy prawdopodobnym ograniczonym i zmiennym co do stopnia i znaczenia współudziale elementu elekcyjności<sup>24</sup>. Zmiana na tronie dokonywała się przeto niejako naturalnie, bez wstrząsów, bez specjalnych aktów prawnych, a nawet chyba bez oprawy prawnej w postaci jakiegoś formalnego wiecu czy zjazdu. Nie trzeba podkreślać, że była sprawą czysto wewnętrzną i nie wymagała akceptacji ani cesarstwa, ani papieżstwa. Najwidoczniej panujący Piastowie nie odczuwali dotychczas potrzeby odwoływania się do zewnętrznych autorytetów dla potwierdzania ich decyzji, co można tłumaczyć tym, że wola książąt w tym zakresie była w kraju wystarczająco respektowana.

W zestawieniu z historycznie unormowanymi zwyczajami dotyczącymi dziedziczenia w rodzie panującym czynności prawne związane z sukcesją po Bolesławie III uznać trzeba za zupełnie wyjątkowe i dotychczas nie praktykowane. Ze źródła rodzimego i czasowo niezbyt odległego od śmierci Krzywoustego — z kroniki Mistrza Wincentego — wiemy, że książę, widząc zbliżający się kres życia, polecił spisać rozporządzenie testamentowe<sup>25</sup>. Mimo wielokrotnie wypowiedzianych w naszej nauce zastrzeżeń, brak jest podstaw do odrzucania informacji Kadłubka o pisemnej, a zatem materialnej formie postanowienia sukcesyjnego<sup>26</sup>, które jako takie pojawia się w praktyce polskiego życia publicznego po raz pierwszy, nabierając tym samym charakteru precedensowego. Należy więc sądzić, że akt o następstwie władzy utrwalony został na piśmie w tym celu, aby później, kiedy zajdzie konieczność, tzn. w wypadku odstępstwa czy zakwestionowania jego postanowień przez kogokolwiek, można się było odwołać w każdej chwili do spisane go tekstu. Oznacza to, że intencją tych, którzy zadecydowali o pisemnej postaci tzw. testamentu Bolesława III, było pragnienie pełnego utrzymania w mocy jego postanowień w przyszłości.

Ale okazuje się, że tego rodzaju wyjątkowe zabezpieczenie się w przedmiocie realizacji rozporządzenia sukcesyjnego, nie wystarczało jeszcze twórcom aktu. Oto współczesne wypadkom Roczniki magdeburskie donoszą pod r. 1138: *Eodem anno obiit Boleslaus dux Polonorum, relinquens quinque filios superstites, quibus et dividit hereditatem suam*

<sup>24</sup> Por. na ten temat J. Adamus, *O monarchii...*, o. c., s. 97 i n.

<sup>25</sup> Por. wyżej przyp. 5.

<sup>26</sup> Przeciw pisemnej formie aktu sukcesyjnego wypowiedział się G. Labuda, *Testament...*, o. c., s. 177 i n. Odmienne stanowisko zajął niedawno K. Buczek, *Jeszcze o testamencie...*, o. c., s. 624. Podobnie K. Maleczyński w cyt. recenzji, 106.

*coram episcopis et principibus illius terre* <sup>27</sup> — —, a również współczesny biskup Otto z Freising pisząc o pobycie papieża Eugeniusza na synodzie w Reims w 1148 r. doniósł: *Venerunt ad predictum concilium cum bulla aurea nuncii iunioris Romanorum regis Heinrici, tam de sublimatione sua ad imperium Romano pontifici significantes, quam de tribus fratribus Polimiae, qui, eiecto quarto et seniore, ducatum inter se diviserant, ac de episcopis illius provinciae, qui super hoc patri ipsorum iuramentum prestiterant, querimoniam facientes* <sup>28</sup>.

Przytoczone teksty, pochodzące ze źródeł niemieckich, wskazują, iż wydaniu specjalnego rozporządzenia sukcesyjnego w Polsce towarzyszył wielki rozgłos, który dotarł nawet do pisarzy obcych. Pod względem merytorycznym przekazy te przynoszą informacje, które jednocześnie potwierdzają i rozszerzają podane wyżej stwierdzenie Kadłubka. Okazuje się mianowicie, że Krzywousty zwołał wiec możnych duchownych i świeckich (*colloquium generale*), na którym najpierw podano do wiadomości główne postanowienia aktu o sukcesji, a następnie najprzędniejsi panowie, a przede wszystkim biskupi, złożyli przysięgę, iż w przyszłości stać będą na straży jego pełnej realizacji <sup>29</sup>. O możnowładcach świeckich Otto nie wspomniał, ale w zgodzie z Rocznikami magdeburskimi należy przyjąć, że i wśród nich (*principes*) wyznaczeni zostali gwaranci rozporządzenia. Tak więc po spisaniu aktu doszło do odczytania i ogłoszenia jego treści na feudalnym wiecu ogólnopanstwowym i wreszcie do zaprzysiężenia przez możnych panów królestwa jego postanowień jako wiążących i obowiązujących na przyszłość. Wszystkie trzy etapy przygotowania następstwa po Krzywoustym, nie znane wcześniejszej praktyce w podobnych sytuacjach, dowodzą:

1) że akt sukcesyjny z 1137 r. był czymś zupełnie nowym w sferze życia publicznego w Polsce, zasadniczo odbiegającym od dotychczasowych desygnacji książęcych,

2) że w kraju istniały poważne siły polityczne, które świadome były jego znaczenia dla przyszłości i z tego względu zadbały o jego spisanie, ogłoszenie i zaprzysiężenie,

3) że siły te stały mocno na gruncie pełnego wprowadzenia w życie jego postanowień po śmierci Bolesława III i uczyniły na arenie krajowej wszystko, co tylko było możliwe, aby aktowi nadać najszerszy rozgłos oraz rangę najwyższej doniosłości i ustawowej obowiązywalności.

I to jednak uznano za niewystarczające. Z bulli papieża Innocentego III z 1210 r. adresowanej do arcybiskupa gnieźnieńskiego Kietlicza dowiadujemy się, że akt sukcesyjny z 1137 r. zatwierdzony został po-

<sup>27</sup> Annales Magdeburgenses, MGH SS, XVI, s. 186 pod r. 1138.

<sup>28</sup> Ottonis et Rahewini, Gesta Friderici I. imperatoris, Script. rer. German. in usum schol., ed. G. Waitz, Hanower 1884, s. 65.

<sup>29</sup> Por. G. Labuda, *Testament...*, o. c., s. 178.

nadto przez papieżstwo<sup>30</sup>. Cytowana wyżej relacja Ottona z Freising o skardze posłów króla niemieckiego Henryka złożonej papieżowi w Reims w 1148 r. na polskich juniorów, którzy wygnali Władysława oraz na biskupów polskich, którzy sprzeniewierzyli się złożonej przysiędze, również wskazuje, że sporządzony w końcowych latach życia Krzywoustego układ sukcesyjny dobrze znany był w kurii rzymskiej i pośrednio dowodzi, że uzyskał potwierdzenie papieskie. Do tego samego wniosku prowadzi również znana działalność interwencyjna papieża Eugeniusza III rozpoczęta w końcu 1146 r. w sprawie wypędzonego Władysława II, a podjęta na skutek starań księżny Agnieszki i Konrada III na dworze papieskim<sup>31</sup>. Można przeto uznać za niewątpliwie, że czwarty etap przygotowania sukcesji po Krzywoustym polegał na przesłaniu pisemnego egzemplarza aktu sukcesyjnego do kurii w celu potwierdzenia go przez papieża, który zapewne tak, jak to w 1210 r. uczynił Innocenty III, nie tylko dał swoją konfirmację, ale również obwarował jego wykonanie i utrzymanie karami kościelnymi<sup>32</sup>. Wciągnięcie autorytetu kurii rzymskiej do sprawy sukcesji jako gwaranta zewnętrznego jest wysoce znamienne przez wyjątkowość tego kroku, wskazującą równocześnie pośrednio na jego inspirowanie.

Nie da się także wykluczyć — aczkolwiek bezpośrednich poświadczeń brak — że akt sukcesyjny był również zatwierdzony przez cesarza Kon-

<sup>30</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński i A. Skowrońska, II, Wrocław 1959, nr 137, s. 72; *Significavit nobis dilectus filius nobilis vir — dux Zlesie, quod cum quondam — dux Polonie [scil. Boleslaus III] certam dederit singulis filiorum suorum in Polonia porcionem, principalem civitatem Cracovie maiori natu reservans, instituit, ut semper qui esset de ipsius genere prior natu, civitatem teneret, eandem ita, quod si maior decederet vel cederet iuri suo, qui post cum de toto genere maior esset, ipsius civitatis possessionem intraret. Hoc autem perpetuis temporibus observari precipiens per sedem apostolicam obtinuit approbari, omnes illos faciens excommunicatione percelli, qui statutum huiusmodi auctoritate apostolica roboratum presumerent violare*. W nowszej literaturze fakt potwierdzenia aktu sukcesyjnego przez Innocentego II uznaje się za pewny lub co najmniej za bardzo prawdopodobny — por. S. Zakrzewski, *Okres do schyłku XII wieku*, w: *Encyklopedia polska*, PAU, V, cz. I, Kraków 1920, s. 96; R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, I, Kraków 1926, s. 133; T. Wojciechowski, *Szkice...*, o. c., s. 300 i n.; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, s. 40; K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty...*, o. c., s. 257; tenże w rec. prac G. Labudy, s. 106 przyp. 11; G. Labuda, *Testament...*, o. c., s. 178, 193; K. Buczek, *Jeszcze o testamentach...*, o. c., s. 624; J. Dowiat, *Polska...*, o. c. s. 198.

<sup>31</sup> Najbardziej szczegółowo rozpatrzył ją S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 259 i n.

<sup>32</sup> Wydaje się, że G. Labuda, *Testament...*, o. c., s. 177, zbyt wielkie wymagania stawiał bulli Innocentego III z 1210 r., kiedy pisał, iż podejrzane jest to, że „Brak w niej nie tylko wzmianki o dokumencie testamentowym Bolesława, lecz nie wymieniono też imienia papieża Innocentego II, który według zwyczajów kancelarii papieskiej winien tu być wystąpić imiennie jako zatwierdzający”.

rada III, który w myśl rozstrzygnięć merseburskich z 1135 r. był panem lennym księcia polskiego i z tego tytułu posiadał uprawnienia do akceptacji rozporządzenia w kwestii następstwa<sup>33</sup>. Późniejsza aktywna działalność dyplomatyczna dworu cesarskiego na terenie kurii rzymskiej na rzecz Agnieszki i Władysława II, jak również niemieckie ekspedycje militarne na ziemię polskie z 1146 i 1157 r., przedsięwzięte w interesie polskiego seniora<sup>34</sup>, zdają się wskazywać, że pewne czynniki krajowe, którym tak bardzo zależało na nadaniu aktowi sukcesyjnemu jak największego znaczenia prawnego, nie zaniedbały wystarania się o potwierdzenie go również przez cesarza<sup>35</sup>.

Jeżeli prawdą jest to, co stwierdziliśmy wyżej, a mianowicie, że Krzywousty nie był rzeczywistym autorem i twórcą aktu o sukcesji, lecz przegrany politykiem, który musiał pójść na daleko idący kompromis wobec nie dających się przewyciężyć nacisków, to przyjęć trzeba, że nie był również rzecznikiem realizacji postanowień zawartych w tym dokumencie, ponieważ ograniczały one jego uprawnienia książęce. Bolesław liczył się zapewne z ewentualnością najbardziej prawdopodobną, że podział państwa na dzielnice prędzej czy później doprowadzi do konfliktów między braćmi, które zgodnie z dotychczasową praktyką zakończą się zwycięstwem jednego z nich i przywróceniem jedynowładztwa. Z tych względów książę na pewno nie był tym, który zabiegał o nadanie rozporządzeniu sukcesyjnemu większej mocy prawnej przez dodatkowe potwierdzenie go przez obce czynniki gwarancyjne. Z centralistycznego punktu widzenia, reprezentowanego przez Krzywoustego, byłoby bardziej korzystne uregulowanie sprawy następstwa bez sporządzania odpowied-

---

<sup>33</sup> Zdecydowanie przeciw takiemu przypuszczeniu wystąpił K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty...*, o. c., s. 257, ale autor ten w zupełnie odmienny od nas sposób interpretował wyniki układów merseburskich (por. T. Grudziński, *Pertraktacje...*, o. c., s. 278 i n.). R. Grodecki, *Dzieje...*, o. c., s. 133, dopuszczał możliwość starania się o uzyskanie zatwierdzenia cesarskiego. G. Labuda, *Testament...*, o. c., s. 178, wprost o tym nie pisze, ale powołuje się na przykład Kazimierza Sprawiedliwego, który szukał zatwierdzenia tronu pryncypackiego dla siebie u papieża Aleksandra i cesarza Fryderyka Rudobrodego. J. Dowiat, *Polska...*, o. c., s. 198, pisze enigmatycznie: „Dla wzmocnienia autorytetu swego testamentu miał Krzywousty prosić o jego gwarancję papieża i cesarza”. Równie niejasne jest stanowisko K. Buczka, *Jeszcze o testamencie...*, o. c., s. 624 i n., chociaż zdanie, że chodziło tu o zatwierdzenie „statutu regulującego przyszłą organizację państwa, uważanego przez papieżstwo i cesarstwo za pozostające wobec nich w stosunku zależności”, zdaje się sugerować, iż autor podziela przekonanie o możliwości zatwierdzenia aktu sukcesyjnego również przez cesarza. Eliminując czynniki emocjonalne widoczne w cytowanym stanowisku K. Maleczyńskiego wypada zauważyć, że od 1135 r. Krzywousty był lennikiem cesarskim i wobec tego szukanie w Konradzie III gwaranta tak doniesłego rozporządzenia byłoby prostą konsekwencją hołdu merseburskiego.

<sup>34</sup> Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 247 i n., 259 i n.

<sup>35</sup> Por. niżej.

niego dokumentu, bez ustanowienia gwarantów krajowych, a tym bardziej zagranicznych, którzy w przyszłości mogli czuć się upoważnieni do mieszania się w wewnętrzne sprawy państwa polskiego. Jeżeli stało się inaczej, to widzimy w tym jeszcze jeden dowód, że Bolesław w toku załatwiania kwestii następstwa zmuszany był do czynienia coraz dalej idących ustępstw na rzecz tych sił, które pragnęły utrwalenia podziału państwa.

Określenie wspomnianych sił nie wydaje się trudne po tym, co wyżej napisaliśmy. Na gruncie krajowym głównymi gwarantami postanowień sukcesyjnych byli według zgodnych relacji Ottona z Freising i Roczników magdeburgskich biskupi polscy<sup>36</sup>. W nich też przede wszystkim szukać należy głównych inicjatorów myśli o konieczności potwierdzenia aktu przez papieża, a być może i przez cesarza. Znamienne jest również, że w dokumencie biskupa wrocławskiego Roberta z 1139 r., dotyczącym nadania klasztorowi NMP we Wrocławiu kaplicy Św. Michała, jako poręczyciele nadania wymienieni zostali trzej synowie Krzywoustego, jako aktualnie panujący w Polsce: Władysław w Krakowie, Bolesław na Mazowszu i Mieszko w Poznaniu<sup>37</sup>. Tak więc senior potraktowany jest w dokumencie na równi z młodszymi braćmi, bez jakiegokolwiek zaznaczenia jego władzy pryncypackiej. A przecież wystawcą dokumentu był biskup z jego rodowej dzielnicy śląskiej, który winien był szczególnie dokładnie określić dobrze mu znane stanowisko Władysława jako księcia naczelnego całej Polski. O tym, że senior jest równocześnie władcą Śląska — dokument w ogóle nie wspomina! Trudno w tym wszystkim nie widzieć wyraźnej niechęci Roberta do osoby pryncypsa, przy czym nie chodziło tutaj zapewne o animozje natury osobistej, lecz raczej o danie wyrazu stanowisku zgodnego z opinią całego ówczesnego polskiego episkopatu, który patrzył na pryncypat jako na instytucję o charakterze przejściowym do okresu pełnego rozdrobnienia politycznego państwa na niezależne od siebie dzielnice-księstwa.

Jak dalece obca kołom kościelnym była wszelka myśl o zjednoczeniu kraju pod wyłączną władzą jednego Piasta świadczyć też może postawa episkopatu polskiego, a w szczególności arcybiskupa Jakuba, w latach konfliktów między braćmi. Same walki między nimi, aczkolwiek prowadzone przy użyciu obcych wojsk wyniszczających dzielnice, dopóki nie dawały rezultatów grożących likwidacją istniejącego podziału kraju, nie wywoływały sprzeciwu biskupów. Kiedy jednak wiosną 1146 r. zwycięski Władysław II znalazł się pod Poznaniem i powstała realna możliwość wy-

<sup>36</sup> Por. przypisy 27 i 28.

<sup>37</sup> Kodeks Dyplomatyczny Śląska, I, nr 16, s. 42: *Anno dominice incarnationis MCXXXIX — — Boleslao tercio Polonie principe defuncto, regnantibus pro eo filiis eius Wladislao in Cracouia, Boleslao in Mazouia, Misicone in Poznania — — Por. też G. Labuda, Testament..., o. c., s. 182.*

pędzenia juniorów i sięgnięcia po jedynowładztwo, arcybiskup Jakub zareagował natychmiast żądając od seniora pogodzenia się z braćmi, czyli utrzymania *status quo ante*, a gdy ten odmówił, rzucił na niego klątwę<sup>38</sup>. Nie ulega wątpliwości, że ekskomunika, obok militarnej porażki Władysława poniesionej pod Poznaniem, była główną przyczyną ostatecznej katastrofy pryncypsa, doprowadziła bowiem do wypowiedzenia mu posłuszeństwa przez wierne dotychczas seniorowi możnowładztwo i rycerstwo z jego własnych dzielnic: Małopolski i Śląska<sup>39</sup>. Również w pozostałych dzielnicach autorytet Władysława został tym faktem poważnie nadzarpięty. Jeżeli konflikt Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem w 1079 r. — jak stwierdził Gall Anonim — „wielce zaszkodził” królowi, to wydaje się, że w blisko 70 lat później, kiedy rola i funkcja kościoła w Polsce wzrosły niepomierne, miecz klątwy działać musiał bardzo skutecznie. Triumfalny marsz wojsk juniorów przez dzielnice Władysława, otwieranie przed nimi bram grodów i miast (z wyjątkiem Krakowa), niemożność zorganizowania przez pryncypsa jakiegokolwiek obrony<sup>40</sup>, są dowodami świadczącymi o rzeczywistym i całkowitym podcięciu prawnych podstaw władzy seniora w Polsce.

Przypisując kołom kościelnym poważny udział w autorstwie aktu sukcesyjnego oraz w gwarantowaniu jego postanowień szczegółowych przez biskupów, nie można nie wspomnieć o analogicznej roli pewnych środowisk możnowładztwa świeckiego. Z cytowanej wzmianki Roczników magdeburskich wiemy, że rozporządzenie o sukcesji ogłoszono na wiecu państwowym i najważniejsi możnowładcy świeccy, obok biskupów, powołani zostali na jego gwarantów. Mimo braku dokładnych danych na ten temat można pokusić się o wymienienie przynajmniej kilku wybitnych możliwych owego czasu, pełniących ważne funkcje państwowe i urzędy centralne, spośród których wybrani zostali przyszli stróże sukcesji po Bolesławie III. Różnej proveniencji źródła późniejsze, a mianowicie Kronika Wielkopolska i Kronika Śląsko-Polska, zgodnie podają, że jednym z tych dostojników świeckich, którzy usilnie nakładali Władysława II do zgody z braćmi i tym samym utrwalenia podziału państwa, był najwybitniejszy możnowładca tej doby Piotr Włostowic<sup>41</sup>. Autor Kroniki

<sup>38</sup> Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 211–240; G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1155 i n.

<sup>39</sup> Znaczenie odstąpienia od Władysława możnych z jego dzielnic słusznie mocno podkreślił G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1161, 1165 i n.

<sup>40</sup> Por. G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1166.

<sup>41</sup> Kronika wielkopolska, MPH II, c. 32, s. 520: *Interim Piotrko magnus ille vir, qui Wladislai amitam habebat uxorem, Wladislao suadet, ipsumque hortatur, ut a persecutione fratrum desistens, ipsos potius fraterno amore, praesertim tenerae aetati eorundem compatiens, prosequatur*. I dalej s. 521: *Wladislaus itaque, non motus fratrum lacrimis nec Poloniae procerum precibus instantissimis, exercitum fortem — congregat —*, co sugeruje, że i inni dostojnicy świeccy popierali żądania Piotra. Kronika Śląsko-Polska, MPH III, s. 632: *Quem [scil. Wladislaum] Petrus*

o komesie Piotrze, opierający się między innymi na dwunastowiecznym poemacie *Carmen Mauri*, stwierdził wręcz, iż Piotr został przez Krzywoustego ustanowiony opiekunem synów książęcych i stróżem „testamentu”, a ponadto opisał wiec możnych, na którym Włostowic w imieniu swoim i innych panów publicznie wzywał Władysława do zgody i pokoju z młodszymi braćmi<sup>42</sup>. Relacje powyższe pozostają w zgodzie z tym, co wiemy o wyjątkowej pozycji Piotra w kraju i o późniejszych jego losach, i pozwalają widzieć w nim człowieka w pierwszym rzędzie powołanego do grona gwarantów aktu o sukcesji<sup>43</sup>.

Podobną rolę spełniał zapewne dawny zaufany wojewoda Krzywoustego komes Wszebor, wspomniany przez Mistrza Wincentego i Kronikę wielkopolską, której autor dodał, że na czele wojsk juniorów często z powodzeniem walczył z Władysławem<sup>44</sup>. Ze względu na szczególną sytuację polityczną, która powstać miała w kraju po zgonie Bolesława, mniemać należy, iż zadbano o to, aby gwarantci rozporządzenia sukcesyjnego znajdowali się zarówno w dzielnicach pryncypsa, jak i w dzielnicach jego braci. Brak źródeł nie pozwala jednak na szersze rozpatrzenie tego zagadnienia i zmusza do ostrożności.

Sprawy związane z zapewnieniem confirmacji aktu o sukcesji przez czynniki obce miały natomiast dalsze reperkusje i przybrały obrót nieoczekiwany zapewne w kołach, które o nią zabiegały. Okazało się bowiem, że ucieczka Władysława II i jego żony do Niemiec oraz objęcie władzy pryncypackiej przez Bolesława Kędzierzawego nie oznaczały jeszcze utrwalenia się nowego stanu rzeczy w Polsce. Zabiegi polskich biskupów o znalezienie dodatkowych gwarantów aktu sukcesyjnego w osobie papieża i ewentualnie cesarza doprowadziły obecnie do skomplikowania się formalnoprawnej strony nowo powstałej sytuacji, ponieważ wygnany Władysław mógł odwoływać się do kurii rzymskiej<sup>45</sup>, która kilka lat wcześniej zatwierdziła jego władzę pryncypacką w Polsce. Aby przeto przedzić i uniemożliwić ewentualną interwencję seniora w Rzymie,

*comes corrigit, verbis obruit, paterna mandata servare movet, ne fratribus violet pactum et iuramentum.*

<sup>42</sup> Cronica Petri comitis Poloniae wraz z tzw. *Carmen Mauri*, MPH seria II, t. III, Kraków 1951, s. 9: (Po dokonaniu podziału kraju Krzywousty) *Petrum vero Vlascidem, quem pridem magnificum comitem creaverat et palatinum, tanquam omnium fidelissimum et bene de toto regno Poloniae meritum instituit suorum tutorem filiorum ad tempus determinatum regni gubernatorem*. Por. też s. 12 oraz 14 i 15. Do oceny tego źródła por. M. Plezia, *Wstęp do wydania*, s. VII i n.

<sup>43</sup> Por. S. Bieniek, *Piotr Włostowic*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 15 i n.

<sup>44</sup> Kronika Mistrza Wincentego, MPH II, s. 359 - 361; Kronika wielkopolska, c. 32, s. 521. Por. też G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1159; S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 449 i n., 465, 467.

<sup>45</sup> A zapewne również do dworu cesarskiego, który reprezentował sobą siłę egzekutywną nierównie bardziej skuteczną.



episkopat polski natychmiast po rozstrzygającej bitwie pod Poznaniem (lato 1146 r.) zawiadomił papieża o wyklęciu Władysława, przedkładając zapewne równocześnie odpowiednią motywację tego kroku podjętego przez arcybiskupa Jakuba ze Żnina<sup>46</sup>. Jednostronnie poinformowany Eugeniusz III klątwę zatwierdził, jak to niedwuznacznie wynika z listu króla Henryka, syna cesarza Konrada, pisanego do papieża w 1148 r.<sup>47</sup>

Wkrótce jednak nadeszły do Rzymu dodatkowe informacje wywodzące się ze środowiska, w którym przebywali Władysław i Agnieszka, dostarczone zapewne przez posłów króla Henryka — jakby na to wskazywał wspomniany jego list do papieża. Eugeniusz III pod wpływem prośby i monitu dworu cesarskiego, zorientowawszy się, że chodzi tu o popieraną przez ten dwór wygnankę z Polski — przyrodnią siostrę cesarza Konrada — Agnieszkę, uznał, że sprawa jest poważna i że być może zbyt pochopnie, nie rozpoznawszy należycie istoty rzeczy, zaangażował się w poparcie dla stanowiska biskupów polskich, a tym samym i juniorów polskich. W rezultacie bowiem zatwierdzenie przez papieża klątwy na Władysławie, przy znanych konsekwencjach publiczno-prawnych związanych z ekskomuniką na osobie panującego, oznaczało, że Eugeniusz III sam przyłożył rękę do podważenia aktu sukcesyjnego, który niedawno uzyskał gwarancje kurii rzymskiej. W tej sytuacji poirytowany papież, w celu zbadania całości problemu na miejscu, wysłał do Polski legata kardynała Gwidona, a równocześnie zawiadomił o tym fakcie króla Henryka, przychylnie ustosunkowując się do prośby tegoż o pomoc dla Agnieszki oraz jej męża i do skargi na tych, którzy spowodowali ich krzywdę<sup>48</sup>. Przypomnijmy tutaj, że — jak podał cytowany wyżej Otto

<sup>46</sup> Z polskich źródeł jedynie Kronika wielkopolska, s. 521 i n., informuje o klątwie rzuconej przez arcybiskupa Jana na Władysława w toku oblężenia Poznania. Proweniencji tej wiadomości nie znamy, ale jej wiarygodność potwierdza współczesny obcy przekaz — por. przypis 47. Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 238, 451, 457; G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1164.

<sup>47</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, o. c. I, nr 19, s. 49 i n.: *Ducissa quoque Poloniae, nostra amita, tum per sententiam excommunicationis, quae a vobis in ipsam promulgata fuit* — Mowa tutaj jedynie o wyklęciu Agnieszki, ale nie ulega wątpliwości, że ekskomuniką objęty był i jej mąż, list zaś tylko delikatnie wspominał o księżnej jako krewnej (ciotce) Henryka. Wysłanie listu przypada prawdopodobnie na grudzień 1147 — marzec 1148 r. — por. K. Maleczyński, o. c., s. 50 przyp. 10. Natomiast drukowana w MPH, II, s. 9, bulla Eugeniusza III do biskupa morawskiego Henryka w sprawie zdjęcia klątwy z Władysława II jest falsyfikatem i nie może być miarodajna w badanej sprawie — por. G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1164 przyp. 78. Por. też S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 260.

<sup>48</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, o. c. I, nr 20, s. 51 i n. (1. IV. 1148): (Jest to odpowiedź Eugeniusza III na cytowany w poprzednim przypisie list Henryka): *lâeoque tuce amitaë, pro qua rogasti, consueta apostolicae sedis clementia per nuncium nostrum, quem ad partem illas duximus destinandum, auctore domino, quantum cum honestate nostra poterimus, providere curabimus*. Papież nie wymienił wprawdzie imienia Gwidona, ale z dalszych wypadków oświetlonych źródłami wynika, że to jego miał na myśli — por. K. Maleczyński, o. c., s. 51, przyp. 5.

z Freising — posłowie Henryka skarżyli się u papieża nie tylko na postępki trzech braci-książąt polskich, którzy wypędzili czwartego, ale i na biskupów polskich, którzy złożyli przysięgę na przestrzeganie postanowień aktu o sukcesji, a przez rzucenie klątwy na pryncypa przyczynili się do jego obalenia <sup>49</sup>.

Otrzymałszy od Eugeniusza III szerokie pełnomocnictwa kardynał Gwido udał się do Polski, gdzie w jego imieniu zażądał, aby bracia pogodzili się z wygnańcem i umożliwili mu powrót do kraju. Spotkał się jednak z połączonym zdecydowanym oporem książąt i biskupów, a nie mogąc go przełamać, rzucił klątwę na przeciwników Władysława oraz nałożył na kraj interdykt <sup>50</sup>. Eugeniusz III w liście z 23 stycznia (1150 r.) wspominał arcybiskupa, biskupów i cały kler polski za niewykonanie decyzji legata i zawiadomił, że zatwierdził ekskomunikę i interdykt, żądając pod groźbą zemsty przestrzegania wyroku <sup>51</sup>. O zatwierdzeniu kro-

Jego legacja w Polsce przypadła między październikiem 1148, a lipcem 1149 r. — por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...*, o. c., s. 56; K. Maleczyński, o. c., s. 53 przyp. 5, zamyka ją między 8 IX 1148 a 21 VIII 1149 r.

<sup>49</sup> Por. przyp. 28.

<sup>50</sup> O działalności Gwidona w Polsce dowiadujemy się z jego listu do cesarza Konrada ze stycznia [?] 1150 r. — *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, o. c., I, nr 28, s. 75: *Pro negotio nobilis et illustris viri ducis Poloniae et coniugis eius sororis vestrae mandato domni papae nos satis laborasse vobis non extat incognitum; verum persistentibus in duricia sua adversariis, sicut a domno papa nobis iniunctum fuerat et exhortationis vestrae nobis monita suggererunt, iusticiam de eis facere non dubitavimus. Quia ergo negotium illud iam ad vos quodammodo spectare videtur, maiestatis vestrae celsitudinem attente rogamus, ut ita manum auxilii vestri eidem duci et brachium fortitudinis vestrae porrigere studeatis, ut vigorem aeclesiastici officii in hac parte viriliter sublevetis et de indulta pace duci et sorori vestrae laudem a deo et hominibus consequi valeatis. Sententiam autem, quam circa adversarios ducis W[ladislai] et sororis vestrae promulgavimus, domnus papa et Romana aeclesia firmaverunt et usque quo respiscant et ad pacem convertantur, eam sententiam nullatenus relaxabunt.* W sprawie datacji listu — por. K. Maleczyński, o. c., s. 75 przyp. 7. Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 261 i n.

<sup>51</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, o. c., I, nr 29, s. 76 i n.: *Nos siquidem pro nostri officii debito de vestra et populi vobis commissi salute solliciti dilectum filium nostrum G[uidonem] sanctae Romanae ecclesiae diaconum cardinalem ad partes vestras olim direximus, ut et pacem inter W[ladislaum]ducem et fratres eius auxiliante domino reformaret, et aeclesiastica negotia, tanquam apostolicae sedis legatus, tractaret. Qui, sicut a nobis mandatum acceperat, partem, que noluit eius monitis obedire, et eos, qui eiusdem ducis terram detinent, excommunicationis vinculo inno-davit et in terra divina prohibuit officia celebrari. Vos autem, sicut accepimus, quoniam hoc eum ex mandato nostro non fecisse asseritis, sententiam ipsam minime observatis. Quia vero ipse hoc nostro fecit mandato, nos tam excommunicationis, quam interdicti sententiam, sicut ab ipso data est, ratam habemus et, ut vos eam observetis et faciatis firmiter observari, precipimus. Tu vero frater archiepiscopo, cui hoc ex debito tui officii potissimum imminet, ut inexcusabiles sint, omnibus suffraganeis tuis et aliis aeclesiarum prelatiis denuncies et sententiam ipsam firmiter observes et facias observari; sciturus, quia siquis vestrum eandem sententiam observare noluerit, beati Petri et sanctae Romanae aeclesiae non effugiet ultionem.*

ków Gwidona przez papieża pisał też legat w cytowanym już liście do króla Henryka<sup>52</sup>. Najwidoczniej arcybiskup i biskupi polscy protestowali w Rzymie przeciw nadmiernej, ich zdaniem, ostrym i surowym decyzjom legata i w rzeczywistości nie uznali prawomocności rzuconej przez niego klątwy i interdaktu. Fakt ten nie może zresztą dziwić, ponieważ oni właśnie należeli do owych głównych *adversarios ducis Władisłai*, których kardynał Gwido według własnych słów miał obłożyć karą kościelnymi<sup>53</sup>. Papież w piśmie do biskupów polskich jeszcze dokładniej określił ukaranych ekskomuniką przez legata: *Qui [scil. Gwido], sicut a nobis mandatum acceperat, partem, que noluit eius monitis obedire, et eos, qui eiusdem ducis [scil. Władisłai] terram detinent, excommunicationis vinculo innodavit et in terra divina prohibuit officia celebrari*<sup>54</sup>. Nie może ulegać wątpliwości, że biskupi polscy, stając zdecydowanie po stronie juniorów, znaleźć się musieli w pierwszej z dwóch wymienionych grup, to jest wśród tych, którzy nie chcieli usłuchać legata i przez swoją postawę przyczynili się do pozbawienia Władysława tronu i dzielnic dziedzicznej.

Na tym w zasadzie kończą się informacje źródeł o krokach podejmowanych przez Eugeniusza III w sprawie Władysława II. Wyczerpały się też możliwości praktyczne jego działania, na co w swoim liście do cesarza Konrada wskazał kardynał Gwido, pisząc, iż wobec fiaska zastosowanych środków duchownych, jedynie skuteczne i niezbędne może być *brachium seculare*<sup>55</sup>. Papież mógł zresztą uznać, że uczynił dla wygnańców wszystko, co do niego należało w zakresie potwierdzenia stanowiska kurii w przedmiocie stosunku do postanowień aktu sukcesyjnego z 1137 r.

Niestety nie wiemy, w jaki sposób biskupi polscy zareagowali na żądania Eugeniusza III, gdyż źródła milczą na ten temat. Przypuszczalnie jednak należy, że do otwartego protestu z ich strony nie doszło, ponieważ byłby to postępek zbyt zuchwały i odbiłby się chyba znacznym echem wśród ówczesnych pisarzy<sup>56</sup>. Ale i żądań papieża również nie spełnili, gdyż nie doszło nawet do nawiązania rozmów juniorów z Władysławem, który nadal pozostawał na wygnaniu. Żadna ze stron nie miała

Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium...*, o. c., s. 50. W sprawie daty rocznej pisma — por. K. Maleczyński, o. c., s. 77, przyp. 6. Sprawy tu omawiane nie wywołały większego zainteresowania polskich badaczy, którzy poświęcili im niezwykle mało uwagi — por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 262, R. Grodecki, *Dzieje...*, o. c., I, s. 150; J. Dowiat, *Historia Kościoła Katolickiego w Polsce*, Warszawa 1968, s. 105 i n.

<sup>52</sup> Por. przyp. 50.

<sup>53</sup> Ibidem.

<sup>54</sup> Por. przyp. 51.

<sup>55</sup> Por. przyp. 50.

<sup>56</sup> W literaturze naszej mówi się raczej o zlekceważeniu względnie zignorowaniu przez episkopat polski decyzji Gwidona i papieża — por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 262 i n.; J. Dowiat, *Historia...*, o. c., s. 105.

w gruncie rzeczy interesu w zaostrzeniu tak powstałej skomplikowanej sytuacji. Niewykluczone więc, że z Polski udało się do Rzymu poselstwo, które przedstawiając położenie kraju i kościoła zdołało po pewnym czasie wyjednać u papieża, może już następcy Eugeniusza — Anastazego IV lub Adriana IV, zdjęcie klątwy i odwołanie interdyktu. Być może jednak sprawa ta przeciągnęła się aż na czasy po śmierci Władysława II (3 V 1159 r.), który schodząc z widowni dziejowej kwestię całą czynił bezprzedmiotową, ponieważ z tym momentem Bolesław Kędzierzawy dzierżył władzę pryncypacką w Krakowie zgodnie z postanowieniami aktu sukcesyjnego i wobec tego Stolica Apostolska w osobie papieża Aleksandra II nie miała powodu podtrzymywać nadal kar kościelnych.

Ponieważ w dotychczasowej literaturze jako jedyny powód gorliwej działalności dworu cesarskiego na rzecz przywrócenia władzy Władysławowi II wymienia się okoliczność, że księżna Agnieszka była przyrodnią siostrą cesarza Konrada III, a my wyżej wysunęliśmy przypuszczenie, iż cesarz był również, obok papieża gwarantem polskiego aktu o sukcesji po Krzywoustym, odczuwalna staje się w tym stadium dyskusji potrzeba sprawdzenia tej możliwości w świetle zachowanego materiału źródłowego. Otwartą bowiem pozostaje odpowiedź na pytanie w jakim stopniu interwencje i zabiegi dworu cesarskiego wywodziły się z publicznoprawnych stosunków państwowych, łączących cesarstwo i Polskę, a w jakim były produktem samej ideologii imperialnej, czy wreszcie rezultatem istniejących koneksji rodzinnych.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań w tej materii winien być — zdaje się — hołd lenny, który Bolesław Krzywousty musiał w 1135 r. w Merseburgu złożyć z całego państwa polskiego cesarzowi Lotarowi. Na innym miejscu wskazaliśmy, że krok ten powtórzył Władysław II w czasie zjazdu w Kainie 31 marca 1146 r., kiedy to pragnąc zapewnić sobie pomoc Konrada III przeciw braciom, przez złożenie hołdu potwierdził prawa cesarza do zwierzchnictwa lennego nad Polską<sup>57</sup>. Podstawy prawne zbrojnej wyprawy Konrada z sierpnia 1146 r. — podjętej przeciw juniorom polskim — rozpatrywać przeto należy w ścisłym związku zarówno z hołdem Krzywoustego z 1135 r., jak i z hołdem Władysława z 1146 r.

Nie można jednak zapominać, że w momencie pobytu w Kainie — Władysław II był jeszcze niekwestionowanym i faktycznie sprawującym rządzą księciem w dzielnicy pryncypackiej oraz śląskiej. Jego pertraktacje z cesarzem miały zatem na celu uzyskanie pomocy nie po to, aby bronić się przed napaścią młodszych braci, ale aby całkowicie usunąć juniorów z kraju, pozbawić ich dzielnic i objąć bezpośrednią władzę nad całym państwem jako jedynowładca. Pozycja Władysława była zresztą wówczas jeszcze na tyle silna, że bez pomocy wojsk niemieckich, pozbawiony po-

<sup>57</sup> Por. szerzej na ten temat T. Grudziński, *Pertraktacje merseburskie...*, o. c., s. 296 i n.

siłków ruskich, które we wcześniejszych etapach konfliktu odegrały poważną rolę, zdecydował się własnymi jedynie siłami uderzyć (po powrocie z Kainy) na braci i wkrótce doprowadził ich do krytycznego położenia, zamykając w Poznaniu<sup>58</sup>. W sytuacji, jaka wytworzyła się w kraju w marcu - maju 1146 r., przy braku bezpośredniego zagrożenia pryncypsa ze strony książąt dzielnicowych, Konrad III nie miał podstaw prawnych do zbrojnej interwencji w Polsce na jego rzecz. W istocie Władysław powrócił z Kainy bez konkretnych zobowiązań ze strony cesarza, który co najwyżej obiecał mu pomoc w przyszłości, gdyby jego pozycji zagrażało niebezpieczeństwo. Mimo to senior zdecydował się zaatakować braci, aby zadać im ostateczny cios.

Kiedy jednak w rezultacie klęski poznańskiej i klątwy kościelnej Władysław II zmuszony został do opuszczenia kraju, a dzielnica senioralna i Śląsk znalazły się w rękach nowego pryncypsa Bolesława Kędzierzawego, powstała nowa sytuacja prawnopolityczna, nastąpiło bowiem istotne naruszenie postanowień aktu sukcesyjnego. Stąd, aczkolwiek można przyjąć, że wyprawa Konrada III z sierpnia 1146 r. przeciw juniorom była rezultatem hołdu złożonego przez Władysława kilka miesięcy wcześniej w Kainie i zobowiązań podjętych wówczas przez cesarza jako suzerena polskiego pryncypsa, to jednak sądzimy, iż obok tego motywu działał również inny, stwarzający także podstawy prawne do interwencji militarnej, a mianowicie wystąpienie cesarza w charakterze gwaranta rozporządzenia o sukcesji w Polsce. Oba motywy nie wykluczały się wzajemnie, przeciwnie, stwarzały zgodnie Konradowi III dogodne preteksty prawne do mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie. Było to o tyle istotne dla dworu cesarskiego, że nowy książę krakowski nie pośpieszył do Niemiec, aby przez złożenie hołdu lennego wytrącić bratu główny atut polityczny i uzyskać akceptację swojej władzy, a nawet nie uląkł się zapowiedzi karnorekuperacyjnej wyprawy Konrada i gdy doszła ona do skutku, potrafił nadspodziewanie sprawnie przeciwstawić się najazdowi<sup>59</sup>.

Okoliczności te nie rokowały korzystnego (z niemieckiego punktu widzenia) ułożenia się na przyszłość stosunków z Polską, co zapewne niepokoiło dwór cesarski. W rzeczywistości bowiem cesarstwu zależało nie tyle na osobie Władysława II, ile na utrzymaniu zwierzchnictwa lennego nad państwem polskim. Dobitnie okazało się to w 1157 r., kiedy Fryderyk Barbarossa podjął wyprawę przeciw juniorom pod hasłem przywrócenia

---

<sup>58</sup> Idziemy tutaj za ustaleniami G. Labudy, *Zabiegi...*, o. c., s. 1162 i n. Zamierzenia Władysława jasno odsłania autor *Annales Magdeburgenses*, MGH SS, XVI, s. 187: *Cuonradus rex dum Cuine curiam habebat, Wlodisclazo, qui erat senior inter fratres et qui sororem regis habebat in coniugio, regem adiit ac suscepta patria ut solus ducatum optineret fratres exheredare conatus est.*

<sup>59</sup> Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 247 i n.; R. Grodecki, *Dzieje...*, o. c., I, s. 147 i n.; G. Labuda, *Zabiegi...*, o. c., s. 1164.

władzy wygnanemu bezprawnie seniorowi i mimo osiągniętego sukcesu militarnego, który w pełni umożliwił zrealizowanie oficjalnego celu wojny, niespodziewanie zadowolili się kszyszkowskim hołdem Bolesława Kędzierzawego, porzucając tym samym sprawę swojego pupila<sup>60</sup>. U podstaw przewrotnej decyzji cesarza leżała zapewne myśl, że w jego ówczesnej sytuacji międzynarodowej korzystniejsze będzie utrzymanie w Polsce na tronie księcia, który ma za sobą szeroką akceptację społeczną niż narzucenie siłą takiego, który władzę skutkiem braku akceptacji utracił. Rozwiązanie pierwsze zapewniało na wschodzie spokój w warunkach zachowania lennego zwierzchnictwa cesarstwa, rozwiązanie drugie groziło wybuchem w Polsce nowych konfliktów wewnętrznych, które doprowadzić mogły do niepożądanych zmian w układzie stosunków prawnych łączących obu partnerów. Rozpatrując zagadnienie w tym aspekcie wiadać wyraźnie, że utrzymanie w mocy postanowień aktu sukcesyjnego było dla Konrada III w 1146 r. i następnych sprawą nader istotną.

Sądzymy jednak, że sam fakt wyprawy Konrada III przeciw juniorom nie przesądza jeszcze tego, iż cesarz działał jako ten, który potwierdził polski akt sukcesyjny. Dodatkowe argumenty na rzecz tej tezy widzimy jednak w jego dalszych przedsięwzięciach. Kiedy bowiem ekspedycja niemiecka zakończyła się bez sukcesu, gdyż siły niemieckie nie zdołały nawet sforsować Odry, dwór cesarski rozpoczął gorączkową działalność dyplomatyczną, zmierzającą do przywrócenia w Polsce stanu sprzed lata 1146 r. Rzecz charakterystyczna, że mimo pewnych zapowiedzi wynikających z rozmów prowadzonych za pośrednictwem margrabiego Miśni Konrada i margrabiego Marchii Północnej Albrechta Niedźwiedzia jeszcze w toku wyprawy na Polskę, nic pozytywnego nie wiemy o toczeniu się w następnych miesiącach i latach bezpośrednich pertraktacji między dworem cesarskim i polskimi juniorami na temat powrotu Władysława II do kraju i władzy<sup>61</sup>. Konrad III wolał działać w tej

<sup>60</sup> Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 267 i n.; T. Grudziński, *Pertraktacje merseburskie...*, o. c., s. 293.

<sup>61</sup> Z relacji Roczników magdeburgskich (MGH SS, XVI, s. 188: *Tandem consilio Adalberti et Conradi marchionum, obsidibus datis vicissim, regem adeunt, iuniora fratre obside dato aut promissa pecunia, patriam ab ipso suscipiunt; sicque rex reversus est.*) o najeździe Konrada na Polskę w r. 1146 zdaje się nawet wyraźnie wynikać, że już w sierpniu tego roku cesarz, podobnie jak w r. 1157 Fryderyk Rudobrody, gotowy był uznać władzę pryncypacką Bolesława Kędzierzawego i tym samym porzucić sprawę Władysława II, w którego interesie wyprawa była rzekomo podjęta. Konrad III domagał się tylko zwrotu kosztów wyprawy i stawienia się na dworze cesarskim dla złożenia hołdu lennego. Podkreślić należy, że żądanie hołdu nie było niczym niezwykłym — chodziło tutaj o proste przeniesienie stosunku lennego z Władysława II na Kędzierzawego. Istotne dla ówczesnej sytuacji cesarza było natomiast to, że zadowolić się musiał zwykłymi obietnicami strony polskiej dopełnienia wymienionych warunków, bez możliwości ich egzekwowania. Ze złośliwości polskich zobowiązań zdawał sobie sprawę rocznikarz czeski Wincenty Praski, kiedy komentował te wydarzenia: „Cóż bowiem szkodzi obiecać” (Vincentii Pragen-

sprawie za pośrednictwem papieża, na którego wywierał nacisk, by ten z kolei mocą swojej władzy kościelnej doprowadził w Polsce do zmiany sytuacji w kierunku korzystnym dla niego i dla Władysława. Jest to oczywisty dowód na to, że w wygnaniu pryncypsa i dalszym negowaniu jego prawa do władzy biskupi polscy odegrali wybitną rolę. Zwrócenie się dworu cesarskiego do Eugeniusza III oznaczało z jednej strony, że Konrad nie widział możliwości doprowadzenia do zmiany układu stosunków w Polsce przy pomocy siły, z drugiej zaś, że wiedział, iż papież potwierdził akt sukcesyjny i wobec tego, podobnie jak on, jako gwarant, jest zainteresowany w utrzymaniu jego postanowień w mocy.

Na przełomie 1147/48 r., król niemiecki Henryk, działając w zastępstwie przebywającego na wyprawie krzyżowej cesarza, wysłał do papieża uroczyste poselstwo z arcybiskupem mogunckim Henrykiem na czele, które przywiozło list poruszający między innymi sprawę Agnieszki. List zawierał dość dziwne sformułowania, nie wymieniał w ogóle osoby Władysława II, ograniczając się do przedstawienia sytuacji ciotki Henryka księżnej Agnieszki, tytułowanej *ducissa Poloniae*. W piśmie mowa jest o klątwie ciążyącej na niej i potwierdzonej przez papieża oraz o gwałcie przemocy, jaki musiała ścierpieć gdy *de terra sua et de honore sui ducatus exulare cogitur*. Król nie prosił jednak o zdjęcie z Agnieszki ekskomuniki, podkreślał natomiast i przypominał papieżowi, że ojciec jego, cesarz Konrad, już wcześniej oddał w opiekę księżną polską kanclerzowi papieskiemu (scil. kardynałowi Gwidonowi) i przez niego polecił ją samemu papieżowi, a to w tym celu, aby ten podjął starania o jej restytucję<sup>62</sup>. Powód interwencji dworu cesarskiego był więc jasny — chodziło przede wszystkim o powrót księżny, a zatem i jej męża, do Polski, w dawnym charakterze.

Ale niezależnie od dość ostrożnego tonu pisma króla Henryka, posłowie jego — jak to wynika z relacji Ottona z Freising — wnieśli ustnie ostrą skargę zarówno na juniorów polskich, jak i na biskupów polskich, których oskarżyli przed papieżem o to, że mimo zaprzysiężenia aktu

---

sis Annales, MGH SS, XVII, s. 664, w zbiorowej relacji pod rokiem 1149: *Poloni vero quorundam sapientum utentes consilio regem Conradum pecunia leniunt, et ad curiam eis indictam se venturos et in eius stare mandato se promittunt; nam quid promittere ledit? et sic rex Conradus lenitus, cum suo exule ad propria revertitur.*), sądzić więc należy, że tym bardziej Konrad III, nie osiągnąwszy sukcesu militarnego, nie lękał się, iż osiągnąć zdoła sukces polityczny. Por. też Annales Palidenses, MHG SS, XVI, s. 82, poó r. 1146.

<sup>62</sup> Kodeks dyplomatyczny Śląska, I, nr 19, s. 49 i n.: *Ducissa quoque Poloniae, nostra amita, tum per sententiam excommunicationis, quae a vobis in ipsam promulgata fuit, tum per absentiam patris nostri, sui utique domini et fratris, vim patitur et de terra sua et de honore sui ducatus exulare cogitur. Super qua re vestra discretio bene meminisse debet, quod pater noster eandem sororem suam cancellario vestro viro utique sapienti et honesto, nobisque karissimo, in manum commisit et per eum vestrae celsitudini ipsam attente commendavit, ut videlicet ad eius restitutionem clementem operam adhibere dignemini.* Por. też wyżej przypis 47.

sukcesyjnego, walnie przyczynili się do złamania jego postanowień<sup>63</sup>. Arcybiskup Henryk domagał się najwidoczniej wyciągnięcia surowych konsekwencji w stosunku do polskiego episkopatu, który przez swoją postawę w wojnie domowej w Polsce znalazł się w otwartym konflikcie z papieżem jako gwarantem dokumentu o sukcesji. Konflikt ten pogłębił się jeszcze bardziej, gdy Eugeniusz III, zatwierdzając klątwę rzuconą przez arcybiskupa Jakuba na Władysława i Agnieszkę, zorientował się następnie, że został przez biskupów polskich wprowadzony w błąd.

Od momentu, w którym dwór cesarski zwrócił się do papieża z żądaniem interwencji w sprawę polskie, Eugeniusz III lojalnie pozostawał w tej kwestii w ścisłym kontakcie z cesarzem i informował go o każdym swoim kroku. Kurii najwidoczniej bardzo zależało na rozegraniu całej batalii zgodnie z intencjami Konrada III. Już 1 kwietnia 1148 r. papież mógł odpowiedzieć królowi Henrykowi, że pilnie wysłuchał posłów i przyjął listy oraz, że zatroszczył się o jego ciotkę Agnieszkę i w związku z nią wysłał „w tamte strony”, to znaczy do Polski, swojego legata<sup>64</sup>. Ta troska przejawiała się również w tym, że w kilka miesięcy później, 13 września 1148 r., papież specjalnym pismem polecił biskupowi morawskiemu Henrykowi Zdzikowi użyć pomocy legatowi papieskiemu Gwidonowi w jego misji do Polski<sup>65</sup>. Niewątpliwie również na polecenie Eugeniusza III, kardynał legat Gwido w maju - czerwcu 1149 r., przebywając w Saksonii, zawiadamiał zaufanego doradcę dworu cesarskiego, opata Stablo i Korbei, Wibalda, o rezultatach swojej misji w Polsce i wzywał go, aby przybył do niego do Saksonii dla udzielenia pomocy i rady m. in. w sprawie księcia Władysława<sup>66</sup>. Niemal równocześnie notariusz cesarski Henryk przekazał listownie temuż Wibaldowi tajną wiadomość, że król pragnie zasięgnąć rady opata w kwestii wyprawy do Italii oraz przywrócenia Agnieszce tronu polskiego<sup>67</sup>.

Trudno definitywnie orzec na podstawie tej tajemniczej i nie wolnej od niedomówień informacji, jakie plany snuł Konrad III. Faktem jest jednak, że po powrocie z krucjaty w lecie 1149 r. na dworze cesarskim zaczęto ponownie rozpatrywać możliwość powrotu Władysława II na tron krakowski. Stylizacja omawianego zdania notariusza Henryka dopuszcza myśl, że król nosił się nawet z zamiarem zorganizowania wyprawy zbrojnej przeciw polskim juniorom, chociaż uwzględniając jego ówczesną sy-

<sup>63</sup> Por. przyp. 28.

<sup>64</sup> Papież nie wymienił imienia tego legata, ale należy mniemać, że chodzi tu o Gwidona. Por. wyżej przyp. 48.

<sup>65</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, o. c., I, nr 21, s. 52 i n. List ten znany jest jedynie z kopii z XII w., ale wiarygodność jego jest ogólnie uznawana. Por. S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o. c., s. 261.

<sup>66</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, o. c., I, nr 24, s. 58 i n.

<sup>67</sup> *Ibidem*, nr 23, s. 57 i n. (15 V — 7 IX 1149 r.): *De expeditione quoque in Italiam promovenda et sorore sua ducissa Poloniae restituenda rex consilium vestrum habere debet.*



tuację, realność takiego planu wydaje się mało prawdopodobna<sup>68</sup>. Sądzić raczej należy, że Konrad, wiedząc o kłątwie i interdykcje Gwidona, liczył na zapowiedziane jeszcze w 1146 r. przybycie książąt polskich na dwór cesarski i wymuszenie na nich zgody na przyjęcie wygnanego brata. W tym zapewne celu cesarz chciał zasięgnąć rady wytrawnego dyplomaty Wibalda i dlatego może puszczał w obieg wieści, iż gotowy jest sprawy Władysława ponownie dochodzić mieczem, wiedząc, że plotka taka przez niemieckich przyjaciół polskich juniorów szybko dotrze do nich i skłoni, być może, do ustępstw w toku planowanych bezpośrednich pertraktacji.

Jednakże nowa inicjatywa Konrada III także nie przyniosła oczekiwanego rezultatu, ponieważ książęta polscy, dobrze wiedząc o kłopotach cesarza w kraju, nie spieszyli z przybyciem do Niemiec. Bezradność dworu cesarskiego wywołała nawet w kurii rzymskiej pewną irytację, która widoczna jest w liście kardynała Gwidona adresowanym do Konrada ze stycznia 1150 r., w którym legat stwierdził otwarcie, że w sprawie Władysława i Agnieszki kościół wyczerpał wszelkie stojące do jego dyspozycji środki i wezwał go do wyegzekwowania siłą (*brachium fortitudinis*) wyroków papieskich<sup>69</sup>. Z listu wszystkowiedzącego opata Wibalda do Arnolda, prepozyta kolońskiego, z lutego 1150 r., zdaje się wynikać, że Konrad ciągle jeszcze posługiwał się straszakiem wojny w stosunku do książąt polskich. Opat donosił bowiem, że ważna dla króla wyprawa do Italii mogłaby być zrealizowana tylko w tym wypadku, gdyby udało się bez konieczności organizowania ekspedycji zbrojnej doprowadzić do powrotu obojga wygnańców do Polski<sup>70</sup>, co sugerowałoby istnienie projektu wojny przeciw juniorom! Wątpić jednak należy, aby piszący te słowa Wibald wierzył w tego rodzaju groźby. Od tej bowiem chwili sprawa Władysława i Agnieszki całkowicie znika z pola widzenia dworu cesarskiego, podobnie zresztą jak i papieskiego, a śmierć Konrada III w początkach 1152 r. uczyniła ją zupełnie nieaktualną.

Tymczasem niektórzy wielcy feudałowie wschodniemieccy już wcześniej doszli do przekonania, że należy pogodzić się z powstałą w Polsce po 1146 r. sytuacją. W styczniu 1148 r. w Kruszwicy miał miejsce uroczysty zjazd juniorów polskich z Albrechtem Niedźwiedziem, arcybiskupem magdeburskim Fryderykiem i innymi panami niemieckimi, podczas którego obie strony zawarły przymierze umocnione małżeństwem

---

<sup>68</sup> O położeniu Konrada w tym okresie por. W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, IV, Merseburg 1930, s. 450 i n. Por. nadto S. Smolka, *Mieszko Stary*..., o.c., s. 263 i n.

<sup>69</sup> Por. przyp. 50.

<sup>70</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, I, nr 30, s. 78 i n.: *Defixum plane et ratum est apud ipsum, quod si sororem suam absque armis in Poloniam reducere poterit, mox expeditionem Italicam magnifico apparatu ordinabit*. List ten znany jest z kopii współczesnej. W sprawie jego datacji por. K. Maleczyński, o.c., s. 79/ przypis 11. Por. nadto S. Smolka, *Mieszko Stary*..., o.c., s. 264.

Otona, syna Albrechta, z siostrą książąt polskich<sup>71</sup>. Zapewne słusznie przypuszczał R. Grodecki, że w układzie tym Bolesław i Mieszko poczynili ustępstwa w zakresie strefy wpływów na Pomorzu Zachodnim i Zaodrzańskim, w zamian za co książęta niemieccy mieli na terenie cesarstwa przeciwdziałać próbom forsowania powrotu Władysława na tron krakowski<sup>72</sup>. Przez sam fakt dojścia do skutku powyższego układu Bolesław Kędzierzawy uzyskiwał milczące wprawdzie, ale przecież formalne potwierdzenie ze strony książąt saskich swojej władzy pryncypackiej w Polsce.

Reasumując rozważania na temat stosunku kurii rzymskiej i dworu cesarskiego do sprawy konfliktu wewnętrznego w Polsce dochodzimy do przekonania, że mimo różnych zgodnych zabiegów obu gwarantów polskiego aktu o sukcesji, zmierzających do przywrócenia tronu Władysławowi II, usiłowania te nie dały rezultatu przede wszystkim wskutek zdecydowanej postawy biskupów polskich, którzy nie lękając się przeciwstawić intencjom Eugeniusza III i nie poddając się najwyższym karom kościelnym, stanęli na czele sił feudalnych popierających i utrwalających dokonany przewrót polityczny na tronie krakowskim. Nie może zatem ulegać wątpliwości, że to właśnie oni przyczynili się w poważnym stopniu do podeptania podstawowych postanowień sukcesyjnych, które zaprzysięgli za życia Bolesława Krzywoustego.

Postawa najwyższych polskich czynników kościelnych, prezentowana w latach 1146 - 1152, pozwala — naszym zdaniem — przyjąć, że już w toku przygotowywania aktu o sukcesji po Krzywoustym, koła te dążyły do przeforsowania takiej postaci rozporządzenia, która nie rokowała nadziei długiego przetrwania. Dramat Bolesława III w tych chwilach polegał nie tylko na tym, że musiał on pod naciskiem sił odśrodkowych zrezygnować ze starej prerogatywy Piastów w kwestii samodzielnego wyznaczenia swojego przyszłego następcy-jedynowładcy, ale również na tym, że stary książę zdawał sobie zapewne sprawę, iż publiczne zaprzysiężenie i akceptacja postanowień sukcesyjnych przez możnych duchownych i świeckich nie są szczere, gdyż w istocie rzeczy liczą oni na obalenie kompromisowego rozwiązania, aby w przyszłości pójść drogą dalszego osłabiania władzy centralnej i utrwalania oraz pogłębienia politycznego rozdrobnienia kraju. W tym też tkwi — jak się wydaje — główne historyczne znaczenie aktu o sukcesji, który pod względem prawnym

<sup>71</sup> *Annales Magdeburgenses*, MGH SS, XVI, s. 190, pod r. 1148: *Magdeburgensis archiepiscopus Fridericus et quidam alii principes Saxoniae Polonicis ducibus Bolizlavo et Mizeconi in epiphania Domini occurrentes in Crusawice fedus amicitie cum eis inierunt. Ibi etiam marchio Otto, filius marchionis Adalberti, sororem Polonicorum principum sibi in legitimum matrimonium copulandam suscepit*. Por. W. Giesebrecht, *Geschichte*, IV, s. 475 i n.; S. Smolka, *Mieszko Stary...*, o.c., s. 257 i n.; B. Zientara, *Stosunki polityczne Pomorza Zachodniego z Polską w drugiej połowie XII wieku*, *Przegl. Hist.*, LXI, 1970, z. 4, s. 549 i n., gdzie też dalsza literatura.

<sup>72</sup> R. Grodecki, *Dzieje...*, o.c., I, s. 149.

otwierał szeroko drogę tym wszystkim czynnikom feudalnym, które zainteresowane były w przekształceniu starego modelu państwowego monarchii wczesnofeudalnej w kierunku zgodnym z postępującymi zmianami w strukturze gospodarczej i społecznej państwa polskiego.

Jeżeli przedstawione w niniejszej pracy tezy są słuszne, to wypadnie na przyszłość zrezygnować z terminologii, używanej dotychczas na oznaczenie postanowienia o następstwie po Bolesławie III, jako zawierającej w sobie mylące treści. Nie było ono bowiem ani „testamentem”, ani „ostatnią wolą” umierającego księcia, ponieważ objęło decyzje, którym stary władca był przeciwny. Z tego samego względu trudno mówić o „statucie Krzywoustego”. Jednakże sam termin „statut” wydaje się właściwy dla uchwycenia istoty treści prawnych wydanego rozporządzenia. Było ono bowiem jednym z pierwszych spisanych aktów prawnych wydanych w Polsce, ogłoszonych publicznie, zaprzysiężonych przez poddanych oraz formalnie potwierdzonych przez papieżstwo i cesarstwo. Stąd należałoby je nazywać: „statut dziedziczenia”, albo lepiej „akt sukcesyjny z czasów Bolesława Krzywoustego”.

Tadeusz Grudziński (Toruń)

#### L'ACTE DE SUCCESSION DES TEMPS DE BOLESLAS BOUCHETORSE

##### Résumé

L'article présent a été précédé par deux études du même auteur concernant le régime successoral des Piast au XI<sup>e</sup> siècle. (*Problème des partages dynastiques en Pologne vers la fin du XI-e s.* (Kwartalnik Historyczny, LXXVIII, 1, 1971) et *Partages dynastiques de la monarchie des Piast vers la fin du XI-e et les débuts du XI-e s.* (Zapiski Historyczne vol. XXXVI, 3, 1971). L'auteur y a présenté la thèse constituant le point de départ de cet article, que notamment le droit successoral des premiers Piast assurait au XI<sup>e</sup> s. le régime monarchique. — Néanmoins au cours du XI<sup>e</sup> s. déjà l'aristocratie féodale, de plus en plus puissante, se mit à ébranler le système en vigueur. Il en résulta, que déjà avant l'établissement du pouvoir monarchique de Boleslas Bouchetorse (1106 - 1138), ses prédécesseurs furent quatre fois soumis à la nécessité de partager leur État entre leurs fils. Ces partages furent par suite supprimés, ils permettent tout de même de mieux comprendre les tendances qui devaient se manifester vers la fin du règne de Boleslas. L'auteur met en question la thèse généralement admise par l'historiographie, d'après laquelle Boleslas Bouchetorse fut, lui-même, l'auteur de cet acte que l'on appelle „testament de Boleslas Bouchetorse de 1138”. Le „testament” et ses dispositions n'exprimaient pas sa volonté, bien au contraire elles lui étaient nettement opposées. Car d'après l'auteur ce „testament” constitue l'oeuvre des grands seigneurs polonais, en particulier de certains évêques et seigneurs attachés à la cour ducal. C'étaient eux qui représentaient les tendances de décentralisation, devant conduire jusqu'au démembrement total de l'État. L'auteur avance l'hypothèse que le régime du „principat” établi par l'acte de succession a constitué une solution moyenne, un compromis

entre les deux tendances nettement opposées, celle de décentralisation, représentée par les grands féodataires, et celle de centralisation, défendue par le duc Boleslas Bouchetorse. En conclusion de son exposé l'auteur propose d'abandonner par l'historiographie polonaise le terme traditionnel du „testament de Boleslas Bouchetorse”, qui, contrairement aux faits, semble souligner le rôle personnel du duc Boleslas dans la modification du statut successoral introduit après sa mort en 1138. Il faudrait le remplacer par un autre terme: „statut de succession” ou „acte de succession des temps de Boleslas Bouchetorse”.